Nr. 168. Kraków, dnia 27 Lipca — Wtorek. Rok 1886.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi. z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem . . . . | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu . . . . . . . . . . | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nasyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczkó; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

## Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi za sierpień:

**W miejscu** . . . **1** złr. **80** c.
**w państwie austryackiem** . . . . **2** złr. — c.
**w cesarstwie niemieckiem** . . **2** złr. **50** c.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po **50** cent.

***Kraków,*** *24 lipca.*

Najważniejszym niewątpliwie obowiązkiem każdego kraj swój miłującego obywatela i dobrego patryoty jest wszechstronna praca nad ludem, nad jego oświeceniem, umoralnieniem, wyrobieniem w nim świadomości narodowej, wreszcie opieka nad jego wszelaką pomyślnością i materyalnem dobrobytem. Do takiej pracy i opieki wciąż nawoływać potrzeba, bo w nich spoczywa rękojmia naszej przyszłości. Mamy już w kraju liczny zastęp ludzi, ożywionych istotnym obywatelskim duchem, którzy walczą z temi, co nie mogą znieść spokojnie, jeżeli ktoś odezwie się w sprawach dotyczących chłopa, lub w zaślepieniu kastowem w ludzie dopominającym się równych praw i dążącym do samoistności zawsze po dawnemu widzą zbuntowanego poddanego.

W tych zabiegach około dobra i pomyślności kraju nie należy i nie godzi się odróżniać ludu polskiego i ruskiego, bo naprzód stawianie jakichkolwiek różnic wyznaniowych i narodowych w pracy nad dobrem dwóch narodowości, spowinowaconych z sobą tysiącznemi węzłami, pozbawione byłoby podstawy historycznej i w ogóle moralnej, a powtóre jedna bieda gniecie, jedno boli, jedno grozi, jedno może przynieść spokój i materyalny byt zapewnić zarówno polskiemu jak i ruskiemu ludowi.

Ztąd wynika, że obrona ludu przeciw zamachom na jego dobrobyt, zkądkolwiekby one pochodziły, jest wspólną polsko-ruską sprawą, wspólnemi powinna być prowadzona siłami, przeciw wspólnym przeciwnikom. Ta zasada wspólnej pracy w celu ekonomicznego rozwoju kraju powinna stać się warunkiem polityki mądrej i tworzącej trwałe dzieła.

Z przyjemnością stwierdzić nam wypada, iż zasada ta zaczyna torować sobie drogę do zwycięstwa, — bo i Rusini, którzy w pracy nad ludem, przyznać im to należy, pod wieloma względami za przykład nam służyć mogą, tej samej zasadzie hołdować zaczynają.

Za mało może zwrócono uwagi na społeczne i polityczne znaczenie przemysłu naftowego w kraju naszym. Sprawa naftowa jest przedewszystkiem sprawą ludu gdyż kopalnie i rafinerye nafty zapewniają byt kilkudziesięciu tysiącom wiejskich rodzin. Jest zarazem sprawą społeczną, bo produkcya nafty chroni kraj od bezrolnego proletaryatu, a okolicom naftowym zapewnia dobrobyt. Z upadkiem przemysłu naftowego wyłoni się stutysięczny tłum nędzarzy, wołających chleba, a z nim razem nieodłączne atrybuty nędzy — występek zbrodnia i choroba. Ci więc co bronią przemysłu naftowego nie czynią tego z sobkostwa, w celu wzbogacenia jednostek, lecz stają w obronie pracującego w pocie czoła ludu, chronią kraj przed zawsze groźnym proletaryatem, kierują się przeto prawdziwą moralną zasadą, o wiele wyższą od zasady poświęcania dobrobytu ludu interesom bezdusznej koteryi.

Że zaś podgórze karpackie wzdłuż całego Beskidu przez Rusinów jest zamieszkałe, a tereny naftowe na Mazurach znaczną część ludu ruskiego zatrudniają, przeto wzrost lub upadek przemysłu naftowego przeważnie dotyczy Rusinów, z czego wynika, że sprawa naftowa ma dla nich niezwykłe znaczenie. Cała akcya w obronie przemysłu naftowego, przeważnie przez Polaków podjęta, dowodzi więc jasno troskliwości ich o rzeczywiste dobro Rusinów.

Skądinąd dochodzi również dobra nowina. P. Kowalski w swem sprawozdaniu poselskiem główny nacisk położył na wspólność biedy, która nas gniecie i wskazał, że wspólnemi siłami winniśmy pracować nad jej usunięciem. Nie będziemy tutaj roztrząsać przekonań politycznych ruskiego posła, ani wchodzić, o ile przewodniczą mu wyłącznie ideały czysto narodowe. Dość dla nas, że wypowiedział on myśl zdrową, którą koryfeusze ruskiej narodowości wziąć powinni do serca.

Żaden z hołdujących postępowi patryota polski nie odmawia odrębności narodowej Rusinom, gdyż takie odrzucanie jest fikcyą pozbawioną, jak to wspomnieliśmy, podstawy historycznej i moralnej. Lecz nasze stronnictwo konserwatywne stoi niestety dotychczas na stanowisku fałszywej polskiej „racyi stanu“ i jak dawniej tak i dziś pragnęłoby niby w obronie bezpieczeństwa własnego domu ignorować narodowość, która była, jest i będzie. To samo wrogie Rusinom stronnictwo przez fatalną politykę ekonomiczną doprowadziło także kraj do ruiny materyalnej, a dziś pod pokrywką moralnych haseł szlacheckiej godności chce zabić jedyny wielki przemysł w Galicyi, przez co zagraża obu narodowościom na wspólnej zrodzonym ziemi i wspólnie ją zamieszkującym.

Wspólna obrona od grożącego niebezpieczeństwa, wzajemne wspieranie się we wspólnych interesach jest koniecznością, wskazaną przez rozum polityczny. Rusini ręka w rękę z Polakami najpilniejszą rozwinąć powinni czujność nad działaniem stronnictwa rządzącego, które po złej drodze prowadzi kraj do ekonomicznego rozwoju, wspólne winni stawiać żądania, wspólnie obmyślać środki dla osiągnięcia pożądanego celu. Wobec grożącego niebezpieczeństwa należy dać pokój jałowym i drażliwym sporom, unikać wszelkich zatargów między żywiołem polskim i ruskim, aby postępowe obozy polskie i ruskie stanąć mogły w bratnim szeregu do walki w obronie ekonomicznych interesów kraju.

Nie wątpimy, że Rusini wziąwszy szczerze do serca dobro swoich ziomków, zanim otrzymają w praktyce to wszystko, co ustawami obowiązującemi pod względem praw narodowych im przyznano, do tej wspólnej ekonomicznej walki przystąpią, jak nie wątpimy, że dziś głos z Gorlic odbije się dźwięcznem echem w Kołomyi.

Wspólna praca na polu ekonomiczem przyczyni się niewątpliwie do usunięcia waśni i nieporozumień, bo cel jest wspólny, przeciwnik również jest wspólny, a ten przeciwnik właśnie głównym jest nieprzyjacielem ruskiej narodowości.

Postępowo-narodowy obóz ruski pamiętać powinien, iż w dawnych zapasach polsko-ruskich każda walka była dla obu stron klęską, a każde zwycięstwo nad Polakami zadawało cios stanowczy narodowości ruskiej. Słowa wyrzeczone niegdyś przez ruskiego wodza Teterę: *Zhodym sia mołodci z Lachamy, bilsze budem maty* — i dziś nie straciły swego znaczenia.

***

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Redaktorze!

W numerze 164 *N. Reformy*, w sprawozdaniu o „wiecu nafciarzy“ z daty Gorlice 19 lipca znajduje się ustęp mojej osoby dotyczący tej treści: „iż z odpowiedzi jednego z delegatów dowiedziano się, iż ja przez cały czas obecności delegatów nafciarskich w Wiedniu nie byłem obecnym i zjawiłem się dopiero wtenczas, kiedy trzeba było głosować przeciwko wnioskowi zmierzającemu do obrony przemysłu nafciarskiego i nie miałem odwagi uchylić się od głosowania“.

Tę odpowiedź widzę się spowodowanym sprostować o tyle, iż byłem obecnym na wszystkich posiedzeniach Izby i Koła polskiego do dnia 11 czerwca, iż interesowałem się żywo, jak wszyscy członkowie Koła przebiegiem sprawy naftowej, iż przychyliwszy się w Kole polskiem przed 11 czerwca do wniosku Grocholskiego, oświadczyłem zarazem stosownie do regulaminu Koła, że z powodu ciężkiej choroby mej żony, do domu odjechać muszę i dnia mego powrotu naprzód oznaczyć ani mego udziału przy głosowaniu w Izbie poselskiej zapewnić nie mogę, iż wobec tego dłuższe pozostanie moje w domu i usunięcie się od głosowania dnia 18 czerwca, nie wymagało z mej strony żadnej odwagi, owszem byłoby wobec mych stosunków rodzinnych bardzo dogodnem a nie narażało na wyrzuty z niczyjej strony. Atoli w poczuciu mych obowiązków poselskich, wróciłem od chorej żony dnia 16 czerwca r. b. do Wiednia, by oddać swój głos tak, jak mi to po dokładnej rozwadze powzięte przekonanie dyktowało.

Racz Panie Redaktorze umieścić w dzienniku swym tych kilka słów i t. d.

Stary Sącz dnia 24 lipca 1886.

*Adolf Vayhinger*,
poseł do Rady państwa.

## Jeszcze list otwarty Szlachcica polskiego.

Mimo odprawy dosadnej, którą już umieściliście na „List otwarty do redaktorów politycznych dzienników“ szlachcica polskiego, chciałbym jeszcze zapytać autora o niektóre rzeczy. Przyznaje się on wprawdzie, że nie jego rzecz politykować, chyba z sąsiadem lub parochem, ale z tego nie wynika bynajmniej, by i taka sąsiedzka pogawędka mogła się obejść bez głębszego zastanowienia. Otóż pytam się, czy przedmiotem takiej pogawędki było kiedy cło od zboża i bydła zagranicznego? Zdaje się, że nie choć to trudno przypuszczać, inaczej bowiem byłby autor nie omieszkał użyć analogii. Dlatego powiem mu, że usiłowania ziemian na zjazdach obu krajowych i wielu okręgowych Towarzystw rolniczych od roku przynajmniej, dalej na owym głośnym wiecu rolników we Lwowie zmierzały do tego, aby krajową produkcyę ziemiańską ochronić od nierównej walki z produkcyą obcą.

Wówczas dzienniki polityczne różnych odcieni, wychodzące w Wiedniu i w wielu miastach zachodnich prowincyj austryackich, dziwnie zgodnie potępiały owe usiłowania i argumentowały zupełnie tak samo, jak autor Listu otwartego. Twierdzono tam, że ochrona ziemiaństwa jest tylko pozorem, że agitatorom ziemiańskim nie chodzi wcale o ludność wiejską, bo ta w całości wzięta, nie ma nic zboża na sprzedaż a wiele musi dokupować na swe wyżywienie, że zatem podwyższenie się ceny zboża i bydła wynikające koniecznie z podwyższenia cła wchodowego, muszą opłacić konsumenci i to nie tylko w miastach i w centrach fabrycznych, ale w znacznej części i po wsiach, a cały dochód dostanie się wyłącznie do kieszeń większych właścicieli. Wśród tego argumentowania od czasu do czasu dawały się słyszeć zarzuty sobkostwa, bezwstydu itp. zupełnie tak, jak w Liście otwartym.

Wielka szkoda, że autor tego Listu nic o tem nie wie; zdawałoby się, że gazety polityczne zaczął czytać dopiero od czasu, jak nafciarze zamącili mu spokój georgiczny i bukoliczny. Ale i to przypuszczenie nie jest trafne. Autor bowiem odwołuje się do różnych rachunków, przytaczanych podczas rozpraw w Izbie poselskiej, powinny mu być zatem wiadome argumenta, przytaczane przez niektórych posłów przeciw podwyższeniu cła od zboża, bydła itp.

Przypuszczenie to jest — przyzna to każdy — zupełnie uzasadnione, a przecież trudno się na niem oprzeć, bo w takim razie wyniklby jakiś dziwoląg, a ostatecznie w „szlachcicu wiejskim“, piszącym List otwarty, udającym — lubo bardzo niezręcznie — prostodusznego hreczkosieja, ujrzałoby się zapamiętałego zwolennika przywileju i wyłączności kastowej. Ochronę ziemiaństwa krajowego przyjmuje on milcząco, jakby rzecz stanowi czy klasie przynależną; — obronę przemysłu krajowego zaś potępia argumentami od wrogów kraju pożyczonemi z taką zawziętością i zacietrzewieniem, iż przez nią zapomniał zupełnie o bardzo bliskiej analogii między obu kierunkami pracy ekonomicznej. Gdyby nie to uprzedzenie byłby pamiętał o warunkach, pod któremi można się oświadczyć ostatecznie za cłem ochronnem od ziemiopłodów, mianowicie, jeżeli równocześnie cłem ochronnem wzmocni się przemysł krajowy, aby nabrał siły do konsumowania czyli przerabiania produktów surowych ziemiańskich.

Dalej chciałbym się zapytać autora, czy w gawędkach z sąsiadami mówił kiedy o gorzelnictwie, które jest przecież przemysłem, wyrabiającym przedmiot, należący do grupy opłacającej podatek konsumcyjny, tak samo jak dystylarnie nafty. Cóżby też powiedział autor, gdyby ktoś złośliwy w całym jego wywodzie o nafcie — zamiast wyrazu nafta — wpisał wyraz gorzałka i odesłał mu taką parafrazę w odpowiedzi? Wrażenie byłoby niemiłe, a głowa siliłaby się na wyszukanie stosownej odprawy — choćby przy pomocy sąsiadów i parocha. Nie wątpię, iż argumentów na odprawę znalazłoby się dość. Proszę więc pomyśleć nad tem rozsądnie i pamiętać na przysłowie: „Każdy kij ma dwa końce“ i nie wojować argumentami, jak nieostrożne dziecko ogniem, bo to niebezpiecznie.

A może autor jest nie tylko zwolennikiem filantropijnej opieki nad konsumentami, ale wyznawcą zasady wolnego handlu? a skutkiem tego przeciwnikiem utrudnień i ograniczeń w wymianie towarów z zagranicą? Jeżeli autor jest istotnie jednym z tych, którzy są *rari nantes in gurgite vasto*, wówczas śmiałbym prosić go o napisanie podobnych *Listów* o zbożu, bydle, drzewie, gorzałce, wyrobach młynarskich i t. p... Tylko konsekwentnie i śmiało! Lecz żart na bok! — Kto jest wrogiem ochrony przemysłu krajowego, ten nie wart ochrony ziemiaństwa. Takie jest prawidło ekonomiczne i tego domaga się zdrowy rozsądek, żadna choćby najśmielsza dyalektyka nic nie pomoże. Wszelkie zakusy są nie tylko próżne, ale i kompromitujące. Stosujemy to nie do osoby autora, lecz do tego, że przemawiając jako szlachcic wiejski wmawia niejako w czytelnika, że tak jak on, — myślą inni szlachcice-ziemianie. Na ich obronę — chociaż oni jej nie potrzebują — można śmiało powiedzieć, że już dawno w przeważnej swej części zapatrują się na świat i jego sprawy z innego stanowiska społecznego, ekonomicznego i politycznego.

## Wewnętrzna polityka Austryi

w świetle *Nordd. Allg. Ztg.*

Ten „dobrowolnie rządowy“ organ ks. Bismarka już niejednokrotnie przychodził w pomoc gabinetowi hr. Taaffego wtedy, kiedy niemiecka opozycya, ufając w poparcie od Niemców albo

---

# Lat temu dwieście.

**OPOWIEŚĆ**
NA TLE DZIEJÓW KROACYI
**T. T. JEŻA.**

26 (Ciąg dalszy.)

Zapytanie to z miejsca ją ruszyło. Wstała i po omacku iść poczęła, szukając ścieżyny jakiejś, któraby z parowu do góry wyprowadzała.

Poszukiwania jej długo, długo nadaremne były. Wynalazła sobie kija kawałek, który jej oddawał usługi wielkie i przy pomocy którego, powiodło się jej nareszcie trafić na ścieżynę ukośną, prowadzącą pomiędzy zarośla. Puściła się ścieżyną tą. Nie wiedząc, dokąd ją ona doprowadzi, zachowywać się starała ostrożność jak największą; posuwała się powoli, w końcu wydostała się na wyżynę, z której się przed nią szerszy roztoczył widnokrąg. W głębi przed nią leżała dolina, utopiona w ciemnościach; księżyc zapadł za góry: w powietrzu słyszeć się dawało od czasu do czasu świegotanie ptasze; na górach pokazywało się coś, nakształt świtania dzionka, o czem świadczył także ów chłód, który czuć się daje w porze przedporankowej. Dziewczyna sobie z tego sprawy nie zdawała. Mając w myśli cel w skutek wypadku chybiony, posuwała się naprzód i, zatrzymując się od czasu do czasu, szukała okiem w dolinie dworu. Poszukiwanie jej nadaremnem było. Dolina przedstawiała otchłań mętną i w otchłani tej drzewa, łąki, wzgórza, mieszkania ludzkie rozróżnić się nie dawały. A cisza? — cisza ta była także nakształt otchłani, która ją nękała tak, iżby może wolała wrzawę walki.

Wtem o uszy jej uderzył odgłos chodu. Zatrzymała się i wsłuchała. Odgłos szedł z góry, składały się nań: stąpanie, szelest liści suchych i łomot gałązek pod stopami. Nie sposób jednak było rozpoznać, były li to stopy zwierzęce, czy ludzkie, — niedźwiedź może. Chód się zbliżał ścieżką tą samą, na której znajdowała się Marta: usunęła się więc za drzewo i czekała. Czekała nie długo. Mimo niej przeszedł człowiek jakiś, za nim drugi, trzeci, czwarty i dalej. Szli gęsiego. Wychyliła głowę, wydali się jej uzbrojeni. W rękach nieśli strzelby, przy nich pobrzękiwał rynsztunek. Przesunęło się ich ze trzydziestu. Kiedy przeszli, usłyszała jednego z nich odchrząknięcie i kaszlnięcie.

— Dziadek!... — o mało nie krzyknęła.

Stłumiła jednak okrzyk w sobie. Zkądżeby się tu dziadek wziąć mógł? człek taki stary, — po górach nie chodzi; zostawiła go przytem śpiącego.

Przesłyszało mi się... — pomyślała i na ścieżkę wyszła, chcąc pod górę znowu iść; po krótkim jednak namyśle zwróciła się i ciągniona snadź ciekawością, poszła śladem ludzi, co się mimo niej przesunęli. Ścieżka wyprowadziła ją niebawem na miejsce otwarte, z którego się widok na dolinę otwierał i na którem kamienie omszone do siedzenia zapraszały. Usiadła, — postanowiła sobie dnia tu doczekać; siedziała, — dzień świtać poczynał, — nagle, u stóp jej, wzdłuż doliny, przebiegł łańcuch połysków błyskawicznych, po których wnet nastąpił grzechot huków wystrzałowych. Dziewczyna się z siedzenia zerwała, chwilkę niby wkopana stała, następnie iść poczęła.

VIII.

Plemicze, co się do Klimowaca na naradę byli zjechali, przez najście zaskoczeni, nie wiedzieli zrazu, w obec jakiego znajdują się nieprzyjaciela: czy to kupa zbójecka, czyniąca wyprawę dla łupu? czyli też jest to napad, pozostający w związku z toczącą się w skutek rozprawy wiedeńskiej wojną? W pierwszym razie byłoby to złapaniem się w samotrzask napastników; w drugim atoli rzecz postać zmieniała: złapanie się przechodziło na stronę i na niekorzyść plemiczów. Niepewność trwała czas jakiś. Z pokazujących się oddzialików orężnych, które niby pozycye zajmowały, a może rekonesanse czyniły, nic jeszcze wymiarkować nie było można. Jednym zdawało się, że to to, drugim, że owo. Odzywały się głosy, doradzające wycieczkę, celem przepłoszenia napastników.

— Poczekajmy jeszcze... — odpowiadali rozważniejsi.

Ci ostatni mieli racyę, albowiem rzecz się wyjaśniła sama. Przed bramą pokazało się jeźdźców kilku i człek jeden pieszo. Jeźdźcy zatrzymali się w oddaleniu półtory donioslości strzału broni palnej; człek pieszy, sielak prosty, wyszedł naprzód i dając rękami znaki, ku bramie podchodził. Na kroków jakich sto, zatrzymał się i zawołał:

— Idę ze słowem!...

— Podejdź bliżej!... — odpowiedział mu Lajosz.

Człek do bramy samej podszedł i w takie odezwał się słowa:

— Sielak jestem z Kliszcza, turczyn mnie przydybał i zabrał i oto kazał mi, ażebym was zapytał, czy się z nim rozmówić chcecie....

— Cóż to i zkąd ów turczyn?... — zapytał Lajosz.

— Bóg jego wie?... — była odpowiedź.

— W jakiej sile?

— Siła *golema* (wielka), ino!... Kazał mi on, — tu na jeźdźców ręką wskazał, — powiedzieć, że gdyby kto do niego wyszedł, to... byłaby rozmowa...

— Ij, dobrze... — odrzekł Lajosz. Powiedz mu, że ktoś wyjdzie...

Lajosz chciał iść sam, lecz mu to Czolnicz i inni odradzili.

— Wódz nie oddaje się duszmanowi w ręce... — była uwaga Czolnicza, — uwaga, która znamionowała kierowanie Lajosza na wodza.

Człowiek zręczny ze sposobności skorzystał i przykleił niejako do młodego człowieka etykietę, z którą chciał szlachtę oswoić. Nikt przeciwko temu nie zaprotestował. Faktycznie Lajosz na śmieciach swoich wodzem był.

— Któż, — odezwał się z plemiczów jeden, — wyjdzie?

Nastąpiła narada krótka, wynikiem której było wysłanie jednego z domowników dworu klimowackiego, człowieka roztropnego i odważnego.

Rozmowa nie długo trwała. Wysłaniec wrócił z propozycyą, pochodzącą od Ali-agi, znajdującego się osobiście na czele wojska, a polegającą na tem, ażeby, jeżeli pomiędzy zgromadzonymi w Klimowacu plemiczami jest przyjaciel jego, Pawao Czolnicz, Pawao do niego po przyjacielsku wyszedł. Jeźdźcy na odpowiedź czekali.

Wiadomość o obecności Ali-agi sprawiła wrażenie. Pokazało się, że to nie przelewki.

— *Bre bre!* — powtarzał ten i ów.

— Niech zakładnika da . . . — odezwał się jeden.

Zdanie to znalazło poparcie ogólne, z wyjątkiem głosu jednego, którym był głos Czolnicza samego.

— Nie... — rzekł. Kiedy ma być po przyjacielsku, to niechże po przyjacielsku będzie. Przyjmiemy w zakład słowo Ali-agi. Pójdę, zobaczymy.

— A jeżeli on cię przytrzyma?... — wtrącił któryś.

— To przytrzyma.

— I głowę zetnie?... — dorzucił inny.

— To zetnie.

— Uhm... — była konkluzya ogólna.

Stanęło na tem, że Czolnicz pójdzie i w razie, gdyby nie wrócił, zgromadzeni we dworze będą oczekiwali, w pogotowiu do obrony, na atak ze strony tureckiej. Wynikało to z samej natury położenia. Innego nie pozostawało nic w ostateczności, którą okazane w słowach wodza tureckiego zaufanie odwrócić mogło. Tego ostatniego, z wyjątkiem Lajosza i kilkunastu młodych, szlachta gorąco pragnęła. Dano więc jeźdźcom odpowiedź, że Czolnicz do Ali-agi wyjedzie. Jeźdźcy z koni pozsiadali, oczekując na Czolnicza, któremu tymczasem konia siodłano. Zabrało to czasu z pół godziny, tak dużo naumyślnie dla zyskiwania na czasie, ze względu na wznoszący się na Ostrym Wrchu dym, który, alarm po kraju roznosząc, tem samem możliwości odsieczy spodziewać się kazał. Wreszcie koń osiodłany został, bramę otworzono i Czolnicz, mając za sobą pachołka, wyruszył.

— *Sretan put!...* — wołali plemicze za nim.

Niejeden tego był przekonania, że go już więcej nie zobaczy. Jeźdźcy tureccy, jak skoro go z bramy wyjeżdżającego ujrzeli, na koń powsiadali i przyjęli go pozdrowieniem uprzejmem.

— Ali-aga rad będzie tobie... — odezwał się jeden.

Czolnicz za uprzejmość uprzejmością się odwzajemnił i zapytał:

— Gdzież znajdę przyjaciela mego?

— Nie troszcz się o to, *dżanem*, doprowadzimy cię przed oblicze jego tak, że on tobie w oczy spojrzy, a ty jemu w oczy spojrzysz.

(D. c. n.)

nawet wprost od urzędu kanclerskiego, zapowiadała bliski upadek ministerstwa hr. Taaffego. Pomoc tę dawała *Nordd. Allg. Ztg* albo artykułami redakcyjnemi, pisanemi pod natchnieniem urzędu kanclerskiego, albo korespondencyami z Wiednia, pochodzącemi z ambasady niemieckiej. Tendencyą tych artykułów było prawie zawsze poskromienie opozycyi, przesadzającej bądź w skargach swych na upośledzenie Niemców w Austryi, bądź w spuszczaniu sie na poparcie zza granicy, w którym to wypadku przestrzegano ją, aby nie zapominała, że Austro-Węgry są w przymierzu z cesarstwem niemieckiem. Podobnie i teraz spieszy ten dziennik z pomocą w korespondencyi z Wiednia, chcąc widocznie rozwiać wszelkie nadzieje stronnictwa opozycyjnego — co do dalszych „zmian“ — „zwrotów“, lub „przeobrażeń“ ministerstwa i pisze:

„P. Gautsch i margr. Bacquehem są Austryakami niemcami, a narodowość swoją okazuje o tyle, o ile to możebnem jest dla ministra austryackiego, który nie chce dopuścić się niesprawiedliwości na innych narodowościach. Ale przyznając to, trzeba zarazem przypomnieć, że hr. Taaffe nie ulegał nigdy germanofobii, a wszelkie obwiniania go o to pochodzą tylko z sobkostwa stronniczego i z namiętności. — Stronnictwo wiernokonstytucyjne, zwiące się także lewicą połączoną, upatrywało wzmocnienie swej opozycyi w tem, iż wyparło żywioł niemiecki z rządu, a nawet z prezydyum Izby. Nie w zasadach hr. Taaffego zaszła zmiana lub objawiła się chwiejność, lecz opozycya niemiecka pokazuje teraz lepszy rozsądek, oceniając fakta z większą objektywnością i nie odrzucając już więcej z taką, jak dawniej bezwzględnością — możliwości porozumienia. Ministerstwo wita tę zmianę jako postęp pod względem politycznym i jako znak poprawienia się stosunków, skoro stronnictwa zaczynają rozumieć mowę faktów, skoro doświadczeniem stają się roztropniejszemi, skoro się wyrzekają niektórych uroszczeń narodowych, i zbliżają się do siebie na gruncie rzeczywistych interesów.—Powtarzamy, że w ministerstwie hr. Taaffego nie zaszła żadna zmiana. Ministerstwo trwa w energicznem sprzeciwianiu się wszelkiemu jednostronnemu panowaniu któregokolwiek stronnictwa i dąży do tego, aby ze wszystkiemi narodowościami postępować z równą sprawiedliwością“.

„Jeżeli żywioł niemiecki w hr. Taaffem, p. Gautschu, margr. Bacquehemie, hr. Falkenhaynie i hr. Welsersheimbie widzi rękojmię, iż jego interesy nie doznają uszczerbku, to naród czeski może z równem zaufaniem spoglądać na p. Pražaka, a polski na pp. Dunajewskiego i Ziemiałkowskiego. To ministerstwo jest według składu swego i charakteru ministerstwem koalicyjnem i tylko takie jest jedynie możliwem w Austryi. Jeżeli się dąży do zmiany, a nie może niczem lepszem zastąpić, to dążenie takie może się gorżko zemścić na twórcach takiej zmiany. Przyjaciele Austryi i przyjaciele rządu dobrze uczynią, jeżeli zwrócą swoję uwagę na znamiona czasu i rozważą nad tem, że w Austryi podlegają śmierci nie tylko ministerstwa, ale i stronnictwa“.

## Do młodzieży.

*Politik* umieściła odezwę do młodzieży akademickiej, wzywającą ją do narodowej pracy podczas wakacyj. Odezwa ta nie jest bez znaczenia i w naszych stosunkach. Zamieszczamy ją w streszczeniu *Dz. Pozn.*, aby młodzież nasza wiedziała, jak przemawiają Czesi do swych akademików.

„Studenci opuścili teraz miasto nauki i udali się do swych rodzinnych zagród, do miasteczek i wiosek, gdzie zwykłą ciszę i spokój wnet zamieniają na życie wesołe. Ojcowie i matki i reszta obywatelstwa oczekują z utęsknieniem wychowańców muz i niebawem rozpoczną się pytania o powołaniu, o osiągniętych celach, o nadziejach pomyślnego skutku uczenia się i t. d. A kiedy radość pierwszego widzenia się minie, nastaną wakacyjne rozrywki, zabawy, koncerty, teatrzyki i wycieczki. Towarzyskie życie słowem zacznie falować, a studenci, którzy mają przystęp do wszystkich warstw społeczeństwa mają najlepszą sposobność do wypełnienia swego narodowego zadania, by rozbudzić a wypiastować dumę narodową, podnieść gotowość do ofiar w publiczności a przyzwoitem występowaniem dawać dobry przykład.

„Tak bywało dotychczas, tak będzie i nadal. Nasi akademicy, zachwycając się wszystkiem co dobre, pozostaną i nadal wiernymi swemu zadaniu a obok osobistych zajęć, obok wakacyjnych zabaw będą mieli na względzie przyszłość i ogół potrzeb całego narodu. A zaprawdę potrzeby te są i liczne i naglące. Potrzeba bowiem, by rozniosły się iskry najświętszego narodowego zapału do najdalszych zakątków naszej ojczyzny, potrzeba, by i nadal lud został pobudzany do wytrwałości i ofiarności na rzecz narodową, która mimo wszelkich ciężkich zapasów dotychczas zwyciężyć nie zdołała i cierpi pod ciosami zagorzałych wrogów, negujących prawo boskie, ludzkie a wreszcie i państwowe o równem uprawnieniu każdego narodu, który ziemię naszą i rzeszę tę państwową darzy owocami swej pracy duchowej i cielesnej i który krew swych synów za państwo wylewa. Uznanie a przeprowadzenie równego uprawnienia jest najpierwszą i najgłówniejszą częścią dążności naszych, a trzeba do celu tego postępować tem gorliwiej i wytrwalej, im większy nam opór stawiają nasi przeciwnicy...

„Dla narodu naszego strata i jedynego dziecięcia czeskiego jest zbyt dotkliwą, a co jedyny jeden wyrodek czeskiego narodu zdziałać może przeciw niemu, o tem świadczą liczne przykłady. Prawdą jest, co przed laty powiedział pewien wysoki, w służbie rakuskiej zgrzybiały urzędnik, że żadną miarą nie szkodzą nam tyle rodzeni Niemcy, ile wyrodni synowie naszego własnego narodu. Stwierdza to także przysłowie braci naszych południowych Słowian, opiewające, że renegat jest gorszy od Turka...

„Takie są zadania pracy wakacyjnej, przy której zaiste inteligentne obywatelstwo i nadal będzie akademikom pomocne. Narodowi naszemu potrzeba nowych rezolutnych zapaśników... niechaj mu zatem cały nasz dorost ku dalszej obronie będzie poświęcony i zachowany! Zadania narodowe są liczne.

„Drogi mogą być rozmaite, tylko wolę miejmy równą, tę dobrą wolę, która ma na oku pomnożenie sławy ojczyzny i korzyść narodu. Wszyscy w tem stać powinni za jednego a jeden za wszystkich. W obronie praw ojczystego języka i w gotowości ofiar na rzecz naszego narodu stanowić trzeba jednę wielką narodową rodzinę. Do tego powinni studenci torować nam drogę“.

## Ziemie polskie.

(Przejście na prawosławie Zmartwychwstańca. — Nowy gwałt. — Kościół w Hrubieszowie. — Zajście w konsulacie niemieckim w Warszawie. — Procesy wytaczane Polakom przez Drentelna).

Czytamy w *Dniewniku Warszawskim*: „W niedzielę dnia 18 czerwca byliśmy świadkami faktu, w którym jasno odbił się tryumf prawosławia nad katolicyzmem. Dnia tego przeszedł na prawosławie poddany austryacki, rodem z Galicyi, Stanisław Adolf dw. im. Frenkel, były wychowaniec jezuickiego konw. w Krakowie i w Rzymie, członek Stowarzyszenia Zmartwychwstańców i sekretarz bractwa św. Maryi (?) w Krakowie. Ostatniemi czasy p. Frenkel był członkiem rzym. kat. duchownej misyi bułgarskiej w Adryanopolu. Liczne przestępstwa i gwałty OO. Jezuitów i Zmartwychwstańców, których pan Frenkel był naocznym świadkiem w Krakowie, Rzymie i Adryanopolu, przekonały go naocznie o wyższości prawosławia. Pan Frenkel wybrał sobie imię Aleksander i ruszył obdarzony na drogę błogosławieństwem archireja Leontia do Kijowa, gdzie wstąpi do Akademii duchownej, celem dalszego kształcenia się“. Istotnie jest to cenny dla prawosławia nabytek, ten pan Aleksander (Lejzorowicz?) Frenkel. Nie wątpimy, iż stanie się klejnotem prawosławia. Możeby zechciano ze strony kompetentnej objaśnić nas, o ile prawdziwem jest twierdzenie *Dniewnika*, iż p. Frenkel był Zmartwychwstańcem?

* * *

Jak nieszczęśliwi Unici są prześladowani przez rząd rosyjski, jakiego ucisku doznaje kościół katolicki, świadczy pomiędzy prawie codziennemi jaskrawemi okazami tego brutalnego systemu fakt następujący, który podaje *Dniewnik Warszawski*.

Oto co mu donoszą z nieszczęśliwej Litwy:

„Niedawno otrzymano tu z Wilna, dla wykonania, rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, zakomunikowane generał-gubernatorowi wileńskiemu, tyczące się zwinięcia z carskiego rozkazu dwóch parafii rzymsko-katolickich, gromowskiej i śledziańskiej w gubernii grodzieńskiej.

„Na zasadzie tego rozkazu, władze miejscowe obowiązane są objawić parafianom rzeczywiste przyczyny, które skłoniły rząd do zniesienia parafii, a zarazem uprzedzić tak duchowieństwo jako też i ludność rzymsko-katolicką rzeczonej miejscowości, że takież same środki zastosowane zostaną i do tych parafii, w których duchowieństwo prowadzić będzie nadal propagandę w sferze b. unitów, albo też wykonywać dla nich posługi religijne.

„Kościoły śledziański i granowski znajdują się w miejscowości sąsiadującej z Zabużiem, odwieczną siedzibą części rosyjskiego narodu, zjednoczonej w roku 1875 z unii z cerkwią prawosławną i nieustannie kuszonej i zachwianej w życiu religijnem przez miejscowych fanatyków, księży.

„Teraz pokazuje się, że przeciąganie b. unitów na katolicyzm i ciągnięcie ich do polszczyzny opiera się najwięcej na spełnianiu dla nich posług religijnych przez księży w kościołach i na jezuickiej propagandzie katolicyzmu, opierającego się na wpajaniu w lud prosty zasad fałszywych, przenikniętych nienawiścią prawosławia, rządu i wszystkiego co jest rosyjskie.

„I w samej rzeczy, nie łatwo temu prostemu ludowi ustrzedz się od jezuickich sieci, jeżeli księża fanatycy, jakky na potwierdzenie prawości zasad w lud wpajanych, hardo i jawnie obracają kościoły, przeznaczone dla ludności rzymsko-katolickiej, na miejsca najgrubszego naruszenia praw i rozporządzeń rządowych, dopuszczają się samowolnie wykonywania w nich posług religijnych dla ludzi nienależących do parafii rzymsko-katolickiej. podburzając i zwracając z właściwej drogi wyznawców religii prawosławnej, niepodlegającej ich kierownictwu.

„Lecz oto, z Nawyższej woli, gwałciciele prawa otrzymują ostrzeżenie i rzymsko-katolickie duchowieństwo ma sobie wskazaną drogę rozsądku, a ludność zostaje objaśniona, do jakich następstw prowadzi propaganda katolicka wśród b. unitów.

„Zdaje się, że jeżeli fanatyczni członkowie duchowieństwa rzymsko-katolickiego, dla pewnych celów, popełniają czyny, skłaniające rząd do znoszenia parafij rzymsko-katolickich, — i tem samem dowodzą, że zapominają o pożytku i potrzebach swoich prawowitych parafian, to sama ludność katolicka zacznie uważnie doglądać, ażeby kościoły nie były obracane przez księży parafialnych na miejsca pełnienia posług religijnych dla b. unitów, którzy mają tym sposobem możność uchylania się od tych posług w ich parafialnych prawosławnych cerkwiach.

„Słychać, co wreszcie rozumie się samo przez się, że byli unici z Zabużia udają się do kościołów gubernii Grodzieńskiej dla tego, że w kościołach Zabużia księża w pełnieniu im posług religijnych napotykają niezwalczone przeszkody, od dziś jednak, wobec ujawnionej woli Najwyższej, nie mogą już powstać podobne przeszkody i w kościołach miejscowości sąsiednich z Zabużiem.

„Z tego powodu należy przypuszczać, że w najbliższej przyszłości b. unici przekonają się nareszcie o tem, że księża nie mają żadnego prawa otwierać przed nimi drzwi kościołów, aby ich tem łatwiej przeciągać na katolicyzm“.

Dwa więc kościoły katolickie na mocy ukazu carskiego zamknięte zostały. Za co? Oto że nieszczęśliwi Unici, gwałtem na prawosławie pędzeni, szukać chcieli pociech w rzeczonych kościołach.

* * *

W *Dniewniku warszawskim* czytamy: „Odbywa się obecnie w Hrubieszowie, za pozwoleniem władz rządowych, restauracya kościoła katolickiego. Nie mamy nic przeciw temu — lecz pomimowoli człowiek się pyta zdumiony, dlaczego to właśnie parafianie miejscowej prawosławnej parafii św. Mikołaja z taką żarliwością zwożą glinę i piasek — i to całkiem bezpłatnie — a nadto sypią hojne składki na wspomniany kościół, gdy jednocześnie cerkiew nasza prawosławna, znajdująca się w daleko gorszym stanie, wymaga też gwałtownej naprawy?... Pozostaje nam tylko położyć kilka wykrzykników i znaków zapytania pod adresem osób władzę w kraju mających, a może nam wyjaśnią, co też ta mara znaczy?... W końcu nadmieniamy, że ci gorliwcy, co tak chętnie a bezpłatnie pomagają do zrestaurowania kościoła katolickiego, są wszyscy prawosławnymi włościanami z okolic.

* * *

Do *Dzien. Pozn.* piszą: W *Nowoje Wremia* niedawno była korespondencya z Warszawy o szpiegach, dowodząca, że w Królestwie Polskiem napływowa ludność niemiecka jest tak liczna i przewidująca, iż ma już nawet w pogotowiu prowizorycznych landratów. Przy sposobności korespondent wspomniał też o jakichś tam uzdolnieniach przybyszów do wyszukiwania tajemnic rządowych. — Naturalnie konsul niemiecki p. Rechenberg słusznie na ten artykuł zwrócił uwagę i żądał przez zastępcę generał gubernatora, generała Krüdenera ogłoszenia urzędowego zaprzeczenia informacyi korespondenta. Sprawa ta była już na dobrej drodze i czekaliśmy tylko, rychło przeczytamy urzędowe zaprzeczenie, gdy naraz się znowu rzeczy popsuły skutkiem jakiegoś zajścia z wicekonsulem niemieckim p. Mauhldorfem pod fortami twierdzy modlińskiej (Nowogeorgiewsk). Na skutek więc spostrzeżeń szefa żandarmeryi Broka, Krüdener wstrzymał się w popieraniu konsulatu niemieckiego, nie wątpimy jednak, że prawda niebawem na wierzch wyjdzie, wyjaśniając nieporozumienie.“

* * *

Do *Kraju* piszą z Odesy: „Prawo“ z dnia 27 grudnia r. 1884 daje generał gubernatorom moc wytaczania procesów (obywatelom pochodzenia polskiego) o zniesienie aktów zastawnych, nazywanych „zakładnemi“ i długoletnich kontraktów dzierżawnych. Pierwszy taki proces w sądzie okręgowym w Kamieńcu wytoczony był przeciw obywatelowi Chełmińskiemu (niedawno zmarłemu) pozywający wygrał. Pozwanego bronili adwokaci z Odesy: Szyszmanow i Cytowicz — Rosyanie. Wkrótce po tym pierwszym procesie, generał-gubernator Drenteln, wystąpił z drugim procesem przeciw p. Grocholskiemu i Morawskiemu. Pozwanych bronił adwokat przysięgły Wroński; pozywający przegrał.

# Przegląd polityczny.

***Kraków, 26 lipca***

Dla poparcia spraw, poruszonych na wiecu nafciarzy w Gorlicach, odbędzie się drugi wiec w Kołomyi w przyszłą niedzielę dnia 1 sierpnia.

Program podróży cesarza jest — według *Presse* następujący: Dnia 8 sierpnia uda się cesarz wraz z cesarzową i arcyksiężniczką Maryą Waleryą z Ischl do Gasteinu, gdzie bawi cesarz niemiecki. Tu zabawi do wyjazdu cesarza Wilhelma t. j. do 10 sierpnia, poczem i sam odjedzie napowrót do Ischl. Cesarzowa zabawi w Gasteinie jeszcze dłużej. Do Wiednia wraca cesarz 20 sierpnia. — Później jedzie do Węgier na manewry, które się rozpoczną dnia 1 września — a potem do Galicyi, gdzie zabawi do połowy września. W dniach jeszcze bliżej nie oznaczonych odwiedzi cesarz Lwów i Stryj.

Inne dzienniki doniosły, zaprzeczając wieściom ze Lwowa, że odwiedzenie Lwowa nie jest objęte programem jesiennych podróży cesarza.

O wycieczce hr. Taaffego i p. Dunajewskiego do Hollenegg do ks. Alfreda Liechtensteina, o jej celu i domniemanym rezultacie rozpisują się dzienniki zapuszczając się w różne domysły. *Pester Lloyd* twierdzi wprost, że celem wycieczki było bliższe porozumienie się ministerstwa ze stronnictwem konserwatywnem niemieckiem i zapewnienie sobie z tej strony poparcia — oczywiście za cenę nachylenia się więcej ku kierunkowi konserwatywnemu. Byłoby to zatem wręcz przeciwne temu, co jeszcze przed kilku dniami rozgłaszały niemieckie dzienniki opozycyjne, twierdząc, że ministerstwo w obecnym stanie, zasiliwszy się dwu urzędniczymi ministrami — skłania się do zwrotu ku lewicy. *Graser Volksblatt*, organ ks. Liechtensteina, który najlepiej powinien być poinformowanym, nie przypisuje temu zjazdowi żadnego większego znaczenia — i dlatego nie poddaje się — jak pisze — śmiałemu marzeniu, iż program tego stronnictwa konserwatywnego stanął na porządku dziennym konferencyi w Holleneggu, a mianowicie: pojednanie ludów, uporządkowanie skarbu, podniesienie stanu ekonomicznego i szkoła wyznaniowa. Jedynie tem cieszy się wspomniany dziennik, że owa wspólna wycieczka obu ministrów, między którymi — jak twierdzono — mają być stosunki naprężone — napędzi strachu stronnictwu liberalnemu. *Fremdenblatt* znowu nie zbija wprost twierdzenia, iż ową wycieczkę zrobiono w celu konferencyi politycznej, ale pisze, że do tej wycieczki nie byłoby było potrzeba p. Dunajewskiego, gdy było chodziło o konferencyę. Czy *Fremdenblatt* mniema, że jest istotnie ktoś tak łatwowierny, by uwierzył, że w tej wspólnej wycieczce chodziło tylko o rozrywkę?

Sejm tyrolski po krótkiej rozprawie i wielu wyjaśnieniach namiestnika przyjął dnia 24 ustawę o regulacyi rzeki Adygi, oraz rezolucye o jaknajwiększem ile możności przyspieszaniu budowy, o powiększeniu funduszu na uregulowanie i o poręce kraju za zwrot bezprocentowych zaliczek, udzielanych ze skarbu państwa.

Na jesiennej sesyi Rady państwa ma być przedłożony projekt do ustawy przeciw fałszowaniu artykułów żywności. — Według § 1 nadzór nad handlem wszelkich artykułów spożywczych, oraz wszelkich naczyń kuchennych, stołowych i napojowych należy do zwierzchności gminnej, do władzy politycznej i do mężów zaufania, wyznaczonych przez starostwa. — Podług § 8 dopuszcza się przekroczenia, które będą karane aresztem od tygodnia do trzech miesięcy, a oprócz tego grzywną do 500 złr., kto świadomie podrabia lub fałszuje żywność dla oszukiwania w handlu, albo podrobioną lub sfałszowaną sprzedaje, nie przyznając, że towar jest podrobiony lub sfałszowany. Podług § 11 dopuszcza się zbrodni, która będzie karana aresztem przez sześć miesięcy do trzech lat, lub grzywną od 500 złr. do 1000, kto umyślnie przyrządza lub sprzedaje żywność taką, iż ta może zaszkodzić zdrowiu.

Znaczenie spotkania hr. Kalnoky'ego z ks. Bismarkiem o tyle staje się wyraźniejszem, iż przebywający w Kissingen poseł rosyjski w Paryżu bar. Mohrenheim żywo się kręci około niemieckiego kanclerza. Fakt ten, jak również zapowiedziany przyjazd do Kissingen p. Giersa, rozprasza marzenia paryskich polityków, pragnących przyciągnąć Rosyę na stronę Francyi. Tymczasem *Paris* i inne dzienniki, z powodu udziału rosyjskiego *attaché* bar. Frederiksa w uroczystości odsłonięcia pomnika gen. Chanzy, z dziwną lekkomyślnością piszą tak, jak gdyby Rosya zawarła przyjaźń z pp. Boulanger i Deroulede. *Paris* powiada, „nie należy zapominać o węzłach pokrewieństwa, łączących dwór rosyjski z niemieckim. A jednak mimo tych licznych i potężnych węzłów posyła nam dziś car swego oficera dla pozdrowienia pomnika sławnych walk francuskiej wojny. Samodzierżca wszech Rosyi składa publiczny hołd walecznemu generałowi obrony narodowej. Zaiste car Aleksander III wobec dzisiejszego położenia Europy złożył dowód wielkiej dyplomatycznej odwagi. Przez sprusaczony kontynent mocarz wschodni, rozporządzający milionami żołnierzy, upatrujący we Francyi ulubionego sprzymierzeńca, wyciąga do nas serdeczną dłoń. Czyż my swojej z całym zapałem nie podamy?“ Dzienniki niemieckie na te tyrady odpowiadają, że gdyby nawet Rosya zawarła alians z Francyą, nicby nie zyskała ani dla siebie, ani dla swego sprzymierzeńca. A dla czego? Ponieważ w takim razie Rosya stałaby przeciwko Austryi, a Francya przeciw Niemcom. Rzeczy takby stanęły, jak gdyby każdy za siebie tylko wojnę prowadził. Bez pozyskania sobie trzeciego sprzymierzeńca polityka odwetowa na tej drodze nic zdziałać nie potrafi.

Z Petersburga donoszą półurzędownie, iż rosyjski minister spraw zagranicznych Giers spotka się z hr. Kalnokym i ks. Bismarkiem. *Pol. Corr.* oświadcza, iż to spotkanie odbędzie się z każdym z tych mężów stanu z osobna, czas jednak odwiedzin ani też bliższe szczegóły spotkania bliżej nie zostały dotychczas oznaczone. W każdym razie, dodaje *Pol. Corr.*, spotkanie p. Giersa z hr. Kalnoky'm nastąpi na ziemi austryackiej, a zależeć będzie od stosunków i osobistych dyspozycyj dyplomatów, czy austro-węgierski minister odwiedzi swego kolegę w Franzensbadzie, czy też p. Giers złoży wizytę hr. Kalnoky'emu w Wiedniu. Ze względów kurtuazyi pierwsze przypuszczenie jest prawdopodobniejsze.

W związku z podróżą Giersa zdaje się być chęć stanowczego zaprzeczenia pogłoskom o zajęciu Bułgaryi przez wojska rosyjskie. Do *Pol. Corr.* telegrafują z Petersburga, że obiegające w ostatnich czasach w kołach politycznych pogłoski, jakoby Rosya znaglała mocarstwa do wywarcia presyi na Turcyę w celu skłonienia jej do zmienienia swego postępowania z Bułgaryą, a w razie, gdyby to bezskutecznem okazać się miało, aby mocarstwa przyzwoliły na okupacyę Bułgaryi przez Rosyę, są bezpodstawnemi, chociaż być może, że się później jeszcze potrzeba okupacyi okaże. Ta ostatnia uwaga właściwie osłabia zaprzeczenie i służy do tego, aby dodać odwagi przyjaciołom Rosyi w Bułgaryi, iżby nie ustawali w walce przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy.

Król Milan przyjął na uroczystem posłuchaniu członków skupczyny, którzy mu wręczyli uchwalony większością głosów adres. Najważniejszy ustęp adresu odnosi się do wojny z Bułgaryą. Skupczyna dziękuje królowi za czuwanie nad dobrem kraju i za jego gotowość do walki przeciw nadużyciom na półwyspie bałkańskim.— W dalszym ciągu wyraża się adres z uznaniem o rozwadze króla, który ulegając życzeniom całej Europy, zaniechał dalszej wojny właśnie w chwili, gdy siły wojenne się wzmocniły i gdy armia była gotową. Skupczyna wyraża wierność i przywiązanie do tronu i prosi króla, by liczył na poparcie ludu, który gotów jest zawsze bronić równowagi na półwyspie Bałkańskim. Projekt adresu wniesiony przez mniejszość zarzucał rządowi nieudolność zarówno w akcyi politycznej, jak i wojennej. Do zwycięstwa rządu w dyskusyi adresowej przyczyniła się nie mało mowa Garaszanina, który odczytał w Izbie dwa listy emigranta serbskiego Paszyca, pisane podczas wojny, a świadczące, iż nieprzyjaciele rządu chcieli wywołać w Serbii rewolucyę, podczas gdy wojsko serbskie stało na linii bojowej.

Lord Salisbury obejmie rządy w chwili, gdy stosunek Anglii do Rosyi jest znowu więcej naprężonym, niż kiedykolwiek w ostatnich latach. Do sprawy batumskiej i sporu o oazę Kojah-Saleh na granicy afgańskiej przybywa teraz trzeci powód nieporozumienia. Ze wschodnich wybrzeży Azyi nadchodzi wiadomość, że flota rosyjska wyruszyła na morze w celu zajęcia portu Łazarewskiego, położonego na północno-wschodnim brzegu Korei. Posiadanie tego portu byłoby dla Rosyi niezmiernie ważnem, gdyż zatoka Broughtona, w której on leży, nie zamarza w zimie, podczas gdy port władywostocki przez kilka zimowych miesięcy odciętym jest od świata. Anglia użyje zapewne wszelkich środków, aby nie dopuścić do zagarnięcia Łazarewa przez Rosyę. Dzienniki angielskie wykazują nieprawność tego kroku i podczas gdy Rosya powoła się zapewne na przykład, jaki jej dali Anglicy, zajmując przed rokiem Hamilton, w Londynie dowodzą dziś, że Anglia działała wówczas na podstawie ugody z Chinami, a Rosya występuje wbrew woli Chin. Jakie usposobienie panuje dziś w angielskich kołach konserwatywnych, i jak pilnie rozglądają się tam za sprzymierzeńcami na wypadek nieuniknionego starcia, świadczy o tem następujący ustęp w jednym z ostatnich numerów *Standarda:* Cechą dzisiejszego stosunku między Niemcami i Austryą z jednej, a Rosyą z drugiej strony jest niedowierzanie i z trudnością tłumiony antagonizm; Austrya i Niemcy dlatego jedynie manifestują przyjaźń dla Rosyi, ponieważ nie mają zaufania w stałość Anglii. Gdyby w Anglii wzięła górę roztropna pod tym względem polityka, Niemcy i Austrya nie krępowałyby się dłużej uciążliwemi zobowiązaniami. Innemi słowy: Niemcy i Austrya nie zachowywałyby nawet pozorów przyjaźni z Rosyą, gdyby mogły liczyć na Anglię.

Konserwatyści pocieszają się myślą, że ostatnie wybory wywołały w stronnictwie Parnella wielkie zniechęcenie i że Irlandczycy zawiedzeni w oczekiwaniach, uspokoiliby się nieco, gdyby ujrzeli, że gabinet Salisburego postępuje dziś z niemi łagodniej niż przed rokiem. Wpływowe głosy odzywają się za odwołaniem z Irlandyi znienawidzonych dignitarzy i za obsadzeniem ich posad ludźmi, którzy trzymając się w zasadzie polityki gabinetu, nie będą drażnić mieszkańców.

Lord Hartington nie dał się dotychczas nakłonić do przyjęcia jakiejkolwiek teki w gabinecie konserwatywnym. Woli on zachować sobie i swym stronnikom zupełną swobodę w działaniu i wywierać wpływ na rządy, nie biorąc na siebie odpowiedzialności.

To odmowne zachowanie się naczelnika secesyonistów dodaje pewnej otuchy liberałom, którzy pozostali wiernymi Gladstone'owi.

Sądzą oni, że Hartington nie wytrwa długo w roli, którą na siebie przyjął, i że prędzej, czy później odmówi rządowi poparcia. Licząc na to spodziewają się zwolennicy samorządu irlandzkiego, że Nowa Izba nie przetrwa długich walk parlamentarnych i że w styczniu zostanie rozwiązaną. Liberalne komitety przygotowują się już dzisiaj do agitacyi wyborczej; w tym celu miano już zebrać 100.000 funtów szterlingów.

Dziwnym zbiegiem okoliczności pozostawił właśnie Gladstone swym następcom nader dzielny środek przeciw burzycielom porządku w Irlandyi. Na mocy traktatu, zawartego ze Stanami Zjednoczonemi, może Anglia żądać wydania każdego zbiega, oskarżonego o rozmyślne uszkodzenie cudzej własności, połączone z narażeniem życia jakiejś osoby. Oczywistą jest rzeczą, że ustęp ten skierowany przeciw Irlandczykom; nie zadawalnia on jednak mimo tego konserwatystów, którzy żalą się, że polityczni przestępcy i nadal nie będą wydawani.

W piątek skończył się w Londynie słynny proces wytoczony Karolowi Dilke, o doprowadzenie niejakiej pani Crawford do wiarołomstwa. Dilke należał do najwybitniejszych whigów, a jeszcze przed rokiem zasiadał w ówczesnym gabinecie Gladstone'a, jako prezydent komitetu do zarządu lokalnego. Ława przysięgłych uznała Dilkego współwinnym i zatwierdziła rozwód p. Crawford z jej mężem. Po ogłoszeniu wyroku wydał Dilke manifest do swych w Chelsea, zapewniając ich o swej niewinności. Dzienniki londyńskie potępiają go bezwzględnie, zarzucają mu krzywoprzysięstwo i wzywają do opuszczenia kraju. Natychmiast po ukończeniu procesu wykreślono Dilkego z listy tajnych radców.

Rosya nie zasypia sprawy także i w Azyi środkowej. Do Kabulu nadeszła niedawno wieść, że do Tasz Kurgan, stolicy chanatu Wahem, położonego na wschód od krajów emira afgańskiego, przybył niedawno agent rosyjski i wezwał ludność do uznania zwierzchnictwa Rosyi. Gdyby pomyślny skutek uwieńczył te zabiegi rosyjskiego agenta, Rosyanie zbliżyliby się do granic Indyi na odległość 30 mil. Z Wahem mogliby Rosyanie uderzyć wprost na Rawulpindi, najważniejszy punkt w Indyach północnych, i w ten sposób odciąć odwrót armii angielskiej, stojącej pod Heratem.

# Kronika.

***Kraków, 26 lipca***

**Festyn „Sokoła“** na dochód budowy domu dla Towarzystwa gimnastycznego będzie w bieżącym tygodniu zaciekawiał żądnych zabawy Krakowian. W obumarłym sezonie letnim, ze zniknięciem stałych rozrywek miejskich, zabawa niedzielna ożywić powinna przyjaciół „Sokoła“, a tych, spodziewamy się, jest wielu. Nieodwołalnie 1 sierpnia o godzinie 4 po południu rozpocznie się „festyn“, a cały szereg rozrywek zatrzyma niewątpliwie gości do późnego wieczora. Szczegóły ogłoszone będą w afiszach.

**Komitet Weteranów** z 1831 roku otrzymał od Dyrekcyi zakładu kąpielowego w Iwoniczu zawiadomienie, że d. 1 sierpnia tj. w przyszłą niedzielę odbędzie się urządzana tam każdego roku loterya fantowa oraz bal, z których dochód przeznaczony na weteranów ma być pomiędzy komitetami lwowskim i krakowskim podzielony. W nieobecności pana prezesa Konopki, mam zaszczyt upraszać osoby, któreby na rzeczoną loteryę miały zamiar przeznaczyć jakie fanty, ażeby je raczyły odesłać bądź wprost do komitetu loteryjnego w Iwoniczu, bądź do wspólnego komitetu weteranów i wydalonych na ulicę Gołębią, nr. 5, zkąd w sobotę na wieczór wyprawione zostaną. *Zygmunt Ciesskowski.*

**Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie „Nocy w Wenecyi“ zapełniło w znacznej części salę teatralną. Publiczność bawiła się doskonale, oklaskując gorąco wykonawców (panie Praun i Radwan, pp. Bandrowski, Floryański i Myszkowski). — Sprawozdanie z przedstawionego w sobotę „Ernaniego“ podamy jutro.

**Zmarli.** Eleonora z Cypcerów Aleksandrowiczowa, wdowa po właścicielu apteki, przeżywszy lat 62, zmarła dn. 25 bm. Nieboszczka cieszyła się ogólnym szacunkiem za wielkiej łagodności charakter i za pełen cnót obywatelskich żywot. Cześć jej pamięci!

**Koncert** bierzanowskiego chóru zeszłej niedzieli przyniósł czystego dochodu 220 złr., z których połowa przeznaczoną została na restauracyę kościoła w Bierzanowie, druga połowa zaś do podziału pomiędzy komitetami weteranów i wydalonych.

**Germanizacya.** Jak świadczy leżący przed nami *Zoll Quittung No 6601* z d. 13 bm. i r. wydaje tutejszy ck. główny urząd cłowy pokwitowania w języku niemieckim. Czy nie stać wysoki rząd na sprawienie polskich druków?

**Z parku krakowskiego.** Ognie sztuczne, spalone wczoraj w parku krakowskim przez p. Mądrzykow.

skiego, dowodzą ciągłego doskonalenia się tego pyrotechnika w swoim kunszcie. Uznanie to wyraziła wczoraj publiczność licznemi objawami zadowolenia po każdej produkcyi, wykonanej ze zwykłą temu mistrzowi precyzyą, a z niebywałą dotąd szybkością, co oczywiście przyczynić się tylko mogło do podniesienia efektu. Olbrzymi ogniotrysk i produkcye na wodzie stanowiły w programie wczorajszym część szczególniej zajmującą i oklaskiwaną.

**Sukcesya.** Władze francuskie poszukują spadkobierców po zmarłym we Francyi w gminie Fontaines, canton de Chagny, arrondissement de Chalon, departament de Saone et Loire, doktorze medycyny Wojciechu Antonim Charzewskim. Zmarły miał się urodzić 19 kwietnia 1811 r. w Miedzychodzie W Międzychodzie powiecie średzkim nie znalazły wszakże władze tamtejsze ani śladu po śp. dr. Charzewskim. Prawdopodobnie pochodzi on z Międzychoda, miasta, którego władze znaleźć nie mogły, gdyż dawno już przechrzczono Międzychód na Birnbaum.

**Pożary.** W Żydaczowie wybuchł w dniu 24 bm. pożar w domu Meilicha Zimmermana. Zgorzało 48 domów włościańskich i 106 budynków gospodarczych, 60 rodzin pozostaje bez dachu i chleba, a częścią bez odzieży. Szkodę obliczają na złr. 200.000.

W Lesienicach wybuchł również 24 bm. pożar, który zniszczył trzy chaty i szopę.

**W Łomnie** pow. turczańskim otwartą została dnia dzisiejszego c. k. stacya telegraf z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

**Dobromil**, 23 lipca. Rada gminna miasta Dobromila na posiedzeniu w dniu dzisiejszym odbytem uchwaliła nadać obywatelstwo honorowe p. Stanisławowi Premus Promińskiemu, dotychczasowemu adjunktowi miejscowego sądu powiatowego w uznaniu zasług jego, położonych około dobra miasta przez założenie Towarzystwa zaliczkowego i Straży ogniowej ochotniczej, jak niemniej przez kilkoletni bardzo pożyteczny udział w radzie gminnej, w końcu za przez gorliwe, sumienne i nieskazitelne pełnienie obowiązków urzędu sędziowskiego. Powodem do tego odznaczenia było przeniesienie się p. Promińskiego na stanowisko kierownika Sądu powiatowego w Krakowcu. Towarzystwo kasynowe pożegnało odjeżdżającego bankietem składkowym; Straż ochotnicza zaś odprowadziła odjeżdżającego na dworzec kolejowy i przy wsiadaniu do wagonu wręczyła mu jako swemu założycielowi dyplom na członka honorowego.

W gronie radnych miasta, należących do inteligencyi, omawia się obecnie ważna dla nas sprawa sprowadzenia wody źródlanej z góry o 2 kilometry odległej z pobliża ruin zamku Birbórów, a ponieważ gmina nasza dysponuje dość znacznym dochodem rocznym, bardzo możebnem jest, że Dobromil wyprzedzi w tym kierunku gród podwawelski. Do podjęcia tego zadania zachęcił nas dobry przykład OO. Jezuitów w Chyrowie, którzy do swego zakładu wychowawczo-naukowego sprowadzili wodę wodociągiem 3 kilometry długim, zbudowanym przez krakowskiego inżyniera Kołodziejskiego. *Exempla trahunt!*

**Rabka**, 24 lipca. W środę 21 b. m. licznie zgromadzona publiczność tutejsza witała na przystanku kolejowym przybywający chór akademicki. — Przy dźwiękach muzyki zakładowej odprowadzono gości krakowskich do restauracyi pod „Gwiazdą“ gdzie dzięki gościnności właściciela Rabki p. Zubrzyckiego znalazł strudzony śpiewacy przygotowany obiad. Po obiedzie i orzeźwiającej w Rabie kąpieli towarzystwo całe udało się na zwiedzenie zakładu, a lekarz zdrojowy dr. Rybczyński objaśniał licznie reprezentowanym medykom właściwości lecznicze tutejszych źródeł. Koncert chóru wypadł nader zadowalniająco. Licznie zgromadzona publiczność frenetycznemi oklaskami dziękowała dyrektorowi Barabaszowi za każdy numer programu, a kilka ustępów między innemi śpiew solowy p Fontany na ogólne żądanie powtórzone nawet być musiały. W koncercie przyjęła współudział amatorka p. Lewenberg z Warszawy i ślicznym głosem odśpiewała Moniuszki „Pieśń wieczorną“ i Chopina „Czyja wina“. — Dochód z koncertu przyniósł około 100 złr. Po koncercie dr. Rybczyński podejmował gościnnie członków chóru kolacyą, wśród której wznoszono liczne toasty. Przed udaniem się na spoczynek cały chór in gremio udał się do mieszkania prof. dra Chmielowskiego i wyprawił zasłużonemu historykowi literatury wspaniałą owacyę. Na przemówienie prezesa Czytelni akademickiej p. Płochockiego odpowiedział prof. Chmielowski ciepłemi i serdecznemi słowami podziękowania. Serdeczną i poufałą pogawędkę w domu profesora przeplataną licznemi toastami zakończył wreszcie z powodu spóźnionej pory p. Fontana dwuwierszem:

„Ale że na spoczynek udać się już pora,
Wiwat niech żyje gościnna żona profesora“.

Przyjacielskie i gościnne przyjęcie w domu pp. Chmielowskich pozostanie dla uczestników niewątpliwie jednem z najprzyjemniejszych wspomnień. — Odjeżdżający dnia następnego chór z żalem prawdziwym cała kolonia tutejsza żegnała, przyjąwszy z radością obietnicę powtórnych odwiedzin.

**Z Kongresówki.** W ministerstwie sprawiedliwości poruszony został projekt rozszerzenia kompetencyi sędziów pokoju i sędziów gminnych w Królestwie Polskiem, w zakresie, jaki istnieje w cesarstwie. W temże ministerstwie poruszoną została kwestya o zwolnieniu straży ziemskiej w Królestwie Polskiem od poleceń w sprawach, ulegających kompetencyi sędziów pokoju i sędziów gminnych. Kwestyę niniejszą opracowywa Izba sądowa warszawska w składzie specyalnej komisyi z udziałem przedstawicieli administracyi.

— Władze policyjne warszawskie otrzymały polecenie, ażeby spełniając obowiązki komisarzy sądowych, przy opisywaniu ruchomości zwracały uwagę, czy w majątku dłużnika nie ma rzeczy posiadających wartość archeologiczną i ażeby opis tych ostatnich posyłali do warszawskiego gubernatora. Rozporządzenie powyższe, które obowiązuje i w cesarstwie, wydane zostało w skutek starania petersburskiego instytutu archeologicznego.

— Dziekan Karol Jurkiewicz udał się do Osiaka na Węgrzech, gdzie zajmuje się zebraniem szczegółów co do miejscowości tej, w której Bolesław Śmiały spędził ostatnie chwile, dotąd mgłą wieków pokryte. Przejrzenie archiwum miejscowego może wiele dostarczyć materyału do wyjaśnienia dla krytyki historycznej nieznanych faktów.

— Dziennik francuski. Baron la Vérière wniósł podanie do wydziału prasy w Petersburgu o pozwolenie wydawania pisma codziennego po francusku w Wilnie lub w Warszawie.

— Kolej elektryczna w Warszawie. P. Leon Gruszecki, inżynier, bawiący stale w Wiedniu, rozważywszy wszelkie dane, projektuje urządzić kolej elektryczną w Warszawie na przestrzeni od rogatek belwederskich do Sielc. Rodak nasz, zanim otrzyma stosowne zezwolenie władzy, stara się o utworzenie pewnego konsorcyum, mogącego rozporządzać znacznym kapitałem.

— W Kaźmierzy Wielkiej, gdzie się znajduje fabryka cukru, odbył się dn. 18 bm. koncert wraz z przedstawieniem amatorskiem, w którem wzięli udział urzędnicy cukrowni, tudzież osoby z sąsiedztwa. Dochód z tego przedstawienia przeznaczono na opłatę wpisowego do gimnazyów dla ubogich uczniów. Cel wyżej wspomniany ściągnął mimo niepewnej pogody z okolicy mnóstwo osób, a wesoła gra artystów i artystek amatorek wprawiły obecnych w doskonały humor, który się najlepiej uwydatnił w mazurze i krakowiaku, w których obecni po przedstawieniu skończonem wzięli udział. Wśród przestanków, jakoteż do tańca przygrywała muzyka, którą składali robotnicy cukrowni, na tę uroczystość w krakowskie sukmany przybrani. Z radością robimy tę wzmiankę ze względu na obywatelstwo Królestwa, które umie przyjemność połączyć z celem pożytecznym.

— Urlopnicy i rezerwiści otrzymali w Królestwie Polskiem polecenie, aby nie oddalali się z miejsc swego zamieszkania i w razie zawiadomienia zgromadzili się w 20 godzinach w zwykłych punktach zbornych.

**Ludność Litwy.** Ludność gubernii wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylewskiej, według danych urzędowych, wynosi dusz 7,613.100. Według wyznania cyfra powyższa rozdziela się tak: prawosławnych 2,597.390, katolików 2,250.642, protestantów 94.298, starowierców 78.326, mahometan 7066, starozakonnych 1,131.386 osób. Według stanów: osób duchownych jest w ogóle 25.100, szlachty 247.825, mieszczan 1,736.202, włościan 4,153.121, wojskowych 416.420, cudzoziemców 31.640, osób innych stanów 21.330. Z miast większych liczą mieszkańców: Wilno 93.763, Dynaburg 52.120, Kowno 49.500, Mińsk 33.995, Witebsk 41.385, Mohylew 40.887, Bobrujsk 40.209, Grodno 40.124, Białystok 39.926, Brześć Litewski 37.981, Pińsk 23 056, Homel 22.000 i Słonim 21.108 dusz.

**Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Leopolda Jakobiego w Pilznie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej tamże.

**Składki.** W Administracyi *Nowej Reformy* złożył p. Karol Kielawa, aptekarz w Rabce, 24 złr. 10 ct., jako nadwyżkę po opędzeniu kosztów zabawy, która się odbyła dn. 18 bm. na wygnańców z Prus.

## Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We Wtorek 27 lipca: Pierwszy gościnny występ pana Jana Reckiego (krakowianina) nowo-angażowanego tenorzysty, po raz ostatni w tym sezonie: „Palestrant“ *(Der Bettelstudent)*, opera komiczna w 4-ech aktach K. Millöckera. P. Recki wystąpi w roli tytułowej.

We środę 28 lipca: „Gasparone“, opera kom. w 3 aktach Millöckera. We środę Gasparone przedstawionym będzie po raz ostatni w tym sezonie.

We czwartek 29 lipca: Na benefis pani Anny Bocskaj „Wesoła wojna“ (*Der lustige Krieg*), opera kom. w 3 aktach Straussa.

W sobotę 31 lipca: „Straszny Dwór“, opera w 4 aktach St. Moniuszki. Przedstawienie Strasznego Dworu odłożonem zostało na sobotę z powodu niedyspozycyi p. Bandrowskiego.

**Wystawa archeologiczna polsko-ruska**, urządzona we Lwowie w roku 1885. (Dokończenie).

O obrazach, zdobiących ikonostasy, napisał we wstępie rzecz bardzo gruntowną i ciekawą p. Maryan Sokołowski.

Malarstwo ruskie jest gałęzią stylu bizantyńskiego, w którym uderza przedewszystkiem wierność dla raz przyjętych form, dla ikonograficznych przepisów, określających z góry kompozycyę. Formy te i przepisy wyrobiły się stopniowo na tle Pisma świętego. Układano na podstawie ich przewodniki rękopiśmienne dla malarzy. Najsławniejszym takim przewodnikiem była dyspozycya Manuela Panselinos z Tessaloniki. W granicach tych przewodników mieli artyści bardzo małe pole dla swoich pomysłów, chociaż przesadne jest znowu zdanie o zupełnej nieruchomości sztuki bizantyńskiej. Kształcili się ci malarze przeważnie w klasztorze na górze Athos, gdzie istniała cała szkoła artystów. Stamtąd wyszli też pierwsi cerkiewni malarze ruscy. Jeden z nich mnich Ławry Peczerskiej Olympiusz założył podobną szkołę w Kijowie, szkoła ta wydała niebawem na wzór greckich podręczniki t. zw. „podłynniki“. Z Ławry malarze i ich wzory rozchodziły się po całej Rusi.

W połowie XII wieku podzieliła się Ruś na wschodnią i zachodnią. To spowodowało także rozłam w sztuce. Jedna część Rusi, skupiona około Susdala, Włodzimierza, Moskwy, dodała do bizantyńskiej sztuki rysy wschodnie, azyatyckie; druga przeciwnie nachylała się statecznie ku Polsce (aż w końcu z nią się połączyła) i przejmowała się zapatrywaniami zachodu.

Ale nie tylko zachód wpływał przez Polskę na Ruś bizantyńską; ta bizantyńska Ruś ze swej strony działała na Polskę. W chwili bowiem kiedy Polska łączyła się z Litwą, już sztuka ruska rozwielmożniła się na dworze Jagiellonów. Pazem z Jagiellonami zawitała ona do stolicy kraju do Krakowa. W latach 1393 i 1394 sprowadził Jagiełło ruskich malarzy z Wilna a chcąc mieć zawsze przed oczyma święte postacie na niebieskich tłach, kazał w bizantyńskim stylu pomalować komnaty sypialne na Wawelu; z jego polecenia dekorowano w ten sam sposób całe wnętrze kościoła klasztornego na Łysej Górze. Zofia, trzecia żona Władysława Jagiełły zrobiła wotum wystawienia dwóch kaplic: św. Trójcy i św. Krzyża na Wawelu, które tak samo wschodni sposób ruskim malarzom kazała udekorować. Z natury rzeczy architekturę obu tym kaplicom dano odpowiednią do stylu kościoła gotycką a zatem zachodnią a dekoracyę wewnętrzną bizantyńską, wschodnią. Stały się one tym sposobem wyraźnym symbolem unii, stara katedra wawelska zaś pomnikiem drogim wszystkim ziemiom polskim. Były tam nawet napisy ruskie; obrazy, malowidła zupełnie w stylu ruskim. Tablica XL daje nam kopię jednego z tych obrazów na ścianie malowanych tj. wjazd do Jerozolimy. Z cech, któremi się bizantyńskie malarstwo a raczej resztki jego na Rusi na ikonostasach odznaczały, podnosi prof. Sokołowski oprócz stylu, ujęcia, przeprowadzenia takie np. szczegóły: Chrystus przedstawiony jest ze skrzydłami na bocznem malowidle ikonostasu w Rohatynie, św. Trójca w postaci trzech aniołów, zjawiających się Abrahamowi i to zawsze w pewnej typowej formie, tak, że z jednej strony po za aniołami widoczny jest Abraham, z drugiej Sara, oboje usługują aniołom, na lewo stoi dom Abrahama.

Oprócz ikonostasów i malowideł (np. cerkwi w Rozdole) mamy w fotodrukach p. Trzemeskiego wiele innych ciekawych rzeczy: jako ornaty, paramenta kościelne, hafty; tablica XXIX przedstawia „płaszczenicę“ z napisami odczytanymi przez ks. Petruszewicza. Dalej są tu reprodukcye opraw książek, ewangelij i mszałów, kielichy, krzyże, wyroby z porcelany, majoliki, szkła itp, dwie piękne i ciekawe rzeźby, z drzewa, własnością tutejszego muzeum przemysłowego będące itd. W objaśnieniach do krzyżów podali pp. Wierzbicki i Sokołowski także szereg bardzo ciekawych uwag.

Słowem: za wspaniałe to wydawnictwo należy się wdzięczność i uznanie zarówno inicyatorom publikacyi, jak wykonawcy jej p. Trzemeskiemu.

We Lwowie, 16 lipca 1886 r.

*Dr. L—l.*

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Wiadomości lekarskie“**. Pod tym tytułem zaczęło wychodzić we Lwowie czasopismo miesięczne, poświęcone wszystkim gałęziom wiedzy lekarskiej, pod redakcyę dra J. K. Wiktora. Nowe czasopismo ma być niezawisłym organem lekarzy praktycznych i będzie podawało w sprawozdaniach najnowsze zdobycze na rozległej niwie wiedzy lekarskiej, przyczem *Wiadomości lekarskie* w celu wyzwolenia naszych lekarzy z pod jednostronnego wpływu literatury niemieckiej będą przeważnie uwzględniały literaturę lekarską angielską, francuską, polską, czeską i rosyjską. Zamiar ten ze wszechmiar zasługuje na pochwałę. Przedewszystkiem radzimy redakcyi, aby szczególną zwróciła uwagę na sprawy społeczno-lekarskie, tak w kraju naszym zaniedbane i potrzebujące szczególnego pielęgnowania. Organ niezawisły wiele może kwestyj poruszyć, które dla *Przeglądu lekarskiego* z jakichkolwiek powodów nie są dostępne, lub są dla niego zbyt drażliwe. Pismo lekarskie, któreby się szczerze zajęło sprawą reform sanitarnych i umiejętnie tego rodzaju kwestye traktowało, oddałoby ogromne usługi naszemu społeczeństwu. Z przyjemnością zaznaczamy, iż pierwszy zeszyt odznacza się doborem materyału, staranną redakcyą i poprawną polszczyzną. Cena *Wiadomości lekarskich* nader przystępna (rocznie 3 złr. 40 ct.), cel pisma i format dogodny powinien zachęcić naszych lekarzy do popierania tego wydawnictwa. Witamy je szczerem życzeniem pomyślnego rozwoju i spodziewamy się, że w następnych zeszytach uwzględniony będzie dział higieny publicznej i praktyki higienicznej.

***

— **Na wystawę** Zjednoczonego Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Bilińskiej Anny „Rybaczka“ i „Kwiaty“, Hirszenberga „Siesta“, Niemczykiewicza „Z Prądnika“, Radziejowskiego „Widzenie“, Webera „Krajobraz letni“.

# Dział ekonomiczny.

**Przywilej.** Ministerstwo handlu i król. węg. ministerstwo dla rolnictwa, handlu i przemysłu nadało dr. S. Pickowi w Szczakowie wyłączny przywilej na ulepszony sposób wyrabiania sody z pozostałego ługu przy fabrykacyi Natro-Cellulosy, z prawem pierwszeństwa od dn. 16 grudnia 1885.

**Ceny produktów na targu wiedeńskim** dnia 24 lipca b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8 25 do 8 30; na czerwiec-lipiec 8·25—8·30, na jesień 7 82 do 7·87. Usposobienie mdłe

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na wiosnę 0 00—0 00, na czerwiec-lipiec 0 00—0 00, na jesień 6 45—6·50. Usposobienie spokojne.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 0·00—0 00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0 00—0·00; na czerwiec-lipiec 0 00—0·00, na sierpień-wrzesień 5 45—5 50. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 6 35—6·40, na wiosnę 6 60—6·65, na czerwiec-lipiec 0 00—0 00. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25 75—26·00. Usposobienie stałe.

Olej lniany. Za 100 kilo 31 75—32·00.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·50—23·75; galicyjska 20·00 do 20·50, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 22·00—22 50; Nr. 00 24 00—24·50; prima kaukazka Nobla w cysternie po 7·40 do 7·50. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 25 75—26·00. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 47 00—48·00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 27·00—28·00. W tygodniu od 10 do 16 lipca.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·——37·—, galicyjskie surowe 30·——32·—, czesane 37·——48—, włoskie, czesane, wyborowe 100·00—120— Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1885 60·—70·, podmiejski 50·—60 00. wiejski 40.00 do 50·00, zielony 10—15. Usposobienie lepsze.

Konicz za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 54—do 58, włoski 46·— do 52·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 62·— do 68·—, francuska 70·— do 75·—, węgierska 50·—54 złr. czeska biała 64·— do 72·—.

Rzepak za 100 kilogrm. 09 75 do 10·25 banacki 08 50—09·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23 00 — 23 25 na dworcu; galicyjska 20·50—20 75, gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rosyjska 21·25 do 21·50. Usposobienie mdłe.

**Na targowicach w Wiedniu** w tygodniu ubiegłym było: bydła rzeźnego 3563 sztuk po 45 do 60 złr. za 100 kilogramów; cieląt zabitych 554 po 32 do 54 ct. i żywych 2393 po 26—46 ct. za 1 kilogr.; jagniąt zabitych 24 po 4 do 9 złr. za parę i żywych 306 po 4—10 złr.; owiec zabitych 228 po 34—52 ct. i żywych 2486 po 28—50 złr.; wreszcie świń zabitych 363 sztuk po 34—52 ct. i żywych 8345 po 35—43 ct. za kilogram bez podatku konsumcyjnego.

# Telegramy „Nowej Reformy“.

*(Prywatne.)*

**Wiedeń**, 26 lipca. Godz. 1 min. 40. (Buletyn meteor.). Najmniejsze ciśnienie atmosfer. między 735 a 740 milim. jest w Danii i w południowej Norwegii; największe między 765 a 760 mlm. jest w południowej Rosyi. — Wiatr południowy; niebo więcej pochmurne, ale bez deszczu; — łagodnie; — później należy się spodziewać deszczów.

*(Z biura korespondencyjnego.)*

**Berlin**, 26 lipca. Komendant miasta, jenerał Willisen umarł.

**Londyn** 26 lipca. W Tiree (w północnej Szkocyi) wzburzenie między chłopami dzierżawiącymi drobne kawałki gruntu. Dla przywrócenia spokoju zakłóconego wysłano z Plymouthu łódź kanonierską.

**Nisz**, 26 lipca. Skupczyna udzieliła jednomyślnie rządowi uwolnienie od odpowiedzialności za ustawy i rozporządzenia, wydane w czasie stanu wojennego; — unieważniła na wniosek komisyi weryfikacyjnej wszystkie zakwestyonowane wybory, oprócz dwu, które uznano za legalne. — Potem odczytał prezes ministrów ukaz królewski, zamykający sesyę za rok 1885, a zwołujący nową za rok bieżący na 27 b. m. do Niszu. — (Jest to czysta formalność).

## Kursa telegraficzne.

| Wiedeń d. 26 lipca 1886. | Giełda poranna | Giełda popołudniowa |
|---|---|---|
| Renta papierowa austryacka | 85·25 | 85·30 |
| „ 5% papierowa nieopodat. | —·— | —·— |
| „ srebrna | —·— | 86 20 |
| „ złota | —·— | —·— |
| 4% Renta złota węgierska | 106 80 | 106·97 |
| Akcye Banku Austro-węgierskiego | —·— | 875·— |
| Akcye kredytowe austryackie | 280·30 | 281·50 |
| „ „ węgierskie | 287·75 | 288·50 |
| Londyn | —·— | —·— |
| Napoleondor | —·— | 10·— |
| Lombardy | 116·60 | 117·75 |
| Akcye Karola Ludwika | 193 25 | 192·75 |
| Akcye Lwowsko-Czerniowieckie | —·— | 227·— |
| Anglo-bank | —·— | 114·— |
| Union | 70·50 | 70·10 |
| Bankverein | 103·50 | 104·50 |
| Staatsbahn | 228·90 | 239 20 |
| Elbethalb. | 166·— | 168·25 |
| Tramway | 194·25 | 195·25 |
| Länderbank | 222 — | 221 80 |
| Alpine | — — | 28 — |
| Marka | — — | 61·90 |
| Rubel | 222·50 | 122·60 |
| Dukat | —·— | 5·97 |
| **Berlin d. 24 lipca 1886.** | | |
| Banknoty austryackie | —·— | —·— |
| Wiedeń | —·— | —·— |
| Warszawa | —·— | —·— |
| Rubel | —·— | —·— |
| 5% Listy zastawne Król. Polsk. | —·— | —·— |
| 4% Listy likwidacyjne | —·— | —·— |
| Akcye Karola Ludwika | —·— | —·— |
| Akcye kredytowe | —·— | 453 — |

Odpowiedzialny Redaktor:
*Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

**Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**



**Kraków, dnia 26/7.**
bez bieżącego kuponu.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe rossyjskie za 100 rubli | 122 25 | 123 — |
| Marki niemieckie 100 mar. | 61 65 | 62 — |
| Kupony srebrne | — — | — — |
| Dukat nowy ważny | 5 90 | 6 — |
| 20-to frankówka złota | 9 98 | 10 04 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | 103 — | 104 — |
| 4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100 | 95 75 | 96 75 |
| 5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 104 65 | 105 35 |
| 4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 96 10 | 96 75 |
| 5% Obligi komunalne I Emis. | 99 75 | 100 50 |
| 4% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 96 25 | 97 — |
| 4% „ „ „ „ „ II. Ser. | 94 — | 95 — |
| 5% „ „ | 102 20 | 102 90 |
| 6% „ „ Banku hip. | 103 — | 103 75 |
| 5% „ „ „ „ z prem. 10% | 102 10 | 102 75 |
| 5% „ „ „ „ swr. za 40 lat | 100 — | 100 50 |
| 5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100 | 100 — | 101 — |
| 4% „ likwid. „ „ 100 | 91 50 | 92 50 |

**Lwów, dnia 24/7.**
bez bieżącego kuponu.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200 | 279 — | 281 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100 | 102 25 | 102 75 |
| 4% „ „ „ „ „ „ 100 | 96 — | 96 75 |
| 4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100 | 96 25 | 96 75 |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100 | 100 15 | 100 60 |
| 5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k. | 105 — | 105 50 |
| 4½% Obligacya pożyczki krajowej za z. 100 | 96 — | 96 50 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 100 — | 100 50 |

**Warszawa, dnia 24/7.**
bez bieżącego kuponu.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | — — | 100 85 |
| 4% Listy likwidacyjne „ „ 100 | — — | 92 90 |
| 5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100 | — — | 99 — |
| 5% „ „ „ II. „ „ 100 | — — | 98 — |
| 5% „ „ „ III. „ „ 100 | — — | 97 30 |
| 5% „ „ „ IV. „ „ 100 | — — | 97 — |

**Wiedeń, dnia 24/7.**
OBLIGI DŁUGU PANSTWA
bez bieżącego kuponu.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100 | 85 20 | 86 40 |
| 5% „ „ srebrna „ „ 100 | 86 05 | 86 25 |
| 4% „ „ złota „ „ 100 | 120 — | 120 50 |
| 5% „ „ pap. nowa „ „ 100 | 101 95 | 102 15 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100 | 131 50 | 132 50 |
| 5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100 | 142 20 | 142 50 |
| 5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100 | 141 50 | 142 — |
| „ „ 1864 bez % całe „ „ 100 | 168 50 | 169 — |
| „ „ 1864 bez % pół „ „ 100 | 168 — | 168 50 |

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100 | 106 40 | 106 55 |
| 5% „ papierowa „ „ 100 | 94 80 | 94 95 |
| 5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100 | 120 — | 121 — |
| Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100 | 123 25 | 123 75 |
| „ „ „ „ 50 „ „ „ 100 | 123 — | 123 50 |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100 | 125 60 | 126 — |

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k. | 105 20 | 105 60 |
| 5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „ | 105 10 | 105 50 |
| 5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „ | 105 20 | 105 70 |
| 5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „ | 105 20 | 105 60 |

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1 | 117 50 | 118 — |
| 5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1 | 108 50 | 109 — |
| 3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1 | 31 60 | 32 — |
| 0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ 1 | 17 75 | 18 — |

LISTY ZASTAWNE.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 96 25 | 96 75 |
| 6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100 | 103 25 | 103 75 |
| 5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100 | 102 25 | 103 — |
| 5% „ „ „ 40-let. „ „ 100 | 99 75 | 100 75 |
| 6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100 | 99 — | 100 — |
| 7% „ „ „ „ 20-l „ „ 100 | 101 25 | 101 75 |
| 6% „ „ „ „ 36-l „ „ 100 | 99 90 | 100 25 |
| 4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100 | 125 25 | 125 75 |
| 3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100 | 100 25 | 100 75 |
| 4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100 | 101 — | 101 70 |
| 5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100 | 96 40 | — — |
| 5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100 | 103 — | 104 — |
| 4½% „ „ „ „ „ 100 | 101 30 | 101 70 |
| 4% „ „ „ „ „ 100 | 98 85 | 99 20 |
| 4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100 | 104 — | 104 40 |

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| 5% Albrechta na 300 złr. za 100 | 101 70 | 102 — |
| 5% Ferdynanda półnoen. na 300 „ „ 100 | 117 20 | 117 60 |
| 4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100 | 101 20 | 101 60 |
| 5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100 | 102 30 | 102 80 |
| 4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100 | 84 — | 84 50 |
| 4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100 | 93 20 | 93 70 |
| 4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100 | 125 — | 94 80 |
| 5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100 | 100 75 | 101 25 |
| 3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1 | 161 50 | 162 — |
| 5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100 | 101 70 | 102 10 |
| 5% Nordosty na 300 „ „ „ 100 | 101 50 | 101 90 |
| 0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100 | 72 — | 72 25 |

LOSY.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a. | 178 50 | 179 — |
| Klary „ 40 „ m. k. | 46 — | 46 50 |
| 4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a. | 118 25 | 119 25 |
| Krakowskie „ 20 „ w. a. | 18 10 | 18 60 |
| Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a. | 46 — | 46 50 |
| Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a. | 14 45 | 14 75 |
| „ „ węg. „ 5 „ w. a. | 9 40 | 9 60 |
| Rudolfa „ 10 „ w. a. | 18 75 | 19 25 |
| Stanisławowskie „ 20 „ w. a. | 30 — | — — |
| 4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k. | 137 — | — — |
| 4% „ „ 50 „ w. a. | 69 — | 70 — |

| Ostat. dywid. | AKCYE BANKOWE. | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| 6·— | Anglobank na 200 zł. | 113 60 | 114 — |
| 7·— | Bankverein Wiener „ 100 „ | 103 20 | 103 60 |
| 15·— | Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „ | 279 60 | 279 90 |
| 21·— | Kreditbank węg. allgem. „ 200 „ | 287 75 | 288 25 |
| 14·50 | Laenderbank „ 200 „ | 221 70 | 222 — |
| 42.30 | Austro-węgierskie „ 600 „ | 874 — | 876 — |
| —·— | Unionbank „ 100 „ | 70 50 | 70 75 |
| 22·— | Galic. Bank hipoteczny „ 200 „ | 279 — | 281 — |
| 10·— | Bank kredytowy krakowski „ 200 „ | — — | — — |
| | **AKCYE KOLEJOWE.** | | |
| 9.81 | Alföld-Fiuma na 200 zł. | 192 25 | 192 50 |
| 152·50 | Ferdynanda Półnoen. „ 1050 „ | 2282— | 2286— |
| 10·50 | Franciszka Józefa „ 200 „ | 220 25 | 221 — |
| 13·50 | Karola Ludwika „ 210 „ | 192 50 | 193 — |
| 13·— | Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „ | 227 25 | 227 75 |
| 11·50 | Elżbiety „ 200 „ | 246 50 | 247 — |
| 7·94 | Koszycko-Bogumińskie „ 200 „ | 153 75 | 154 — |
| 9·50 | Rudolfa „ 200 „ | 193 50 | 194 — |
| 9·94 | Siedmiogrodzkie „ 200 „ | 189 50 | 189 75 |
| 30 fr. | Staatseisenbahn „ 200 „ | 229 25 | 229 75 |
| 7 fr. | Lombardy (Südbahn) „ 200 „ | 116 0 | 116 75 |
| 21·— | Żegluga na Dunaju „ 500 „ | 402 — | 404 — |
| | **WALUTY.** | | |
| | Dukaty pełne ważne za sztukę | 5 91 | 5 93 |
| | 20-to Frankówki „ „ | 10 01 | 10 02 |
| | 20-to Markówki „ „ | 12 36 | 12 38 |
| | Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „ | 10 32 | 10 35 |
| | Funty szterlingi „ „ | 12 58 | 12 62 |
| | Banknoty włoskie „ „ | 49 90 | 49 95 |
| | Ruble papierowe za 100 sztuk | 122 — | 122 75 |

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.